

029908

Pojedynczy numer 30 fenigów.

Nr 4.

Białystok, 13. kwietnia 1919.

Rok 1.

CHATA POLSKA

Prenumerata wynosi;	
kwartalnie	marek 3.00
miesięcznie	„ 1.00

tygodnik
ludowy.

Ogłoszenia.
Za całą stronę 75 marek.
Za drobne ogłosz. po 50 f. od wyrazu.

Adres Redakcji i Administracji: Białystok, ulica Warszawska 31.

CZYTAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE „CHATĘ POLSKĄ!”

✠ Pojedynczy numer tylko 30 fenigów. ✠

Redakcja „Chaty Polskiej“ mieści się obecnie przy ul. Warszawskiej 31 i jest czynna codziennie od godz. 10 do 1.

Odezwa

Zbliża się pamiętny dzień 3-go maja. W dniu tym, 128 lat temu, ojcowie nasi na Sejmie Wielkim uchwalili sławną Konstytucję Państwa Polskiego.

Państwo Polskie chyliło się już wtedy do upadku. Słaba władza rządu, samowola magnatów, brak zasobnego skarbu i silnego wojska, pozbawienie szerokich mas narodu praw podkopały zupełnie siły potężnego przedtym Państwa Polskiego, umożliwiały zaborczym sąsiadom mieszanie się w nasze wewnętrzne sprawy, doprowadziły do pierwszego rozbioru Polski.

Nieszczęście jednak uczy. Pierwszy rozbiór Polski wskazał szlachetnym umysłom na konieczność naprawy złego. Sejm Wielki, uchwalając 3-go Maja 1791 roku Konstytucję Państwa Polskiego, dał świadectwo zrozumienia przez olbrzymią większość ówczesnego społeczeństwa pol-

skiego potrzeby usunięcia złego, wskazał przysłym pokoleniom drogi odrodzenia i siły. Silny rząd, pełny skarb, liczne wojsko, równe prawa obywatelskie dla wszystkich warstw narodu: oto wskazywania Twórców Konstytucji 3-go Maja.

Wdzięczna za te wskazania cała Polska święci uroczyste rocznicę Konstytucji 3-go Maja. My, najdłużej pozbawieni możności ujawniania swoich uczuć i myśli polskich, zaświedzamy obecnie, gdy wolności zaświeciło nam słońce, że zyjemy życiem całej Polski, że to, co całej Polsce jest drogą, nam jest drogą.

Twórzmy więc zawczasu we wszystkich parafjach komitety, któreby się zajęły przygotowaniem uroczystych obchodów Konstytucji 3-go Maja,

„Straż Kresowa”



O granice Państwa Polskiego.

Nieustalone są granice państwa polskiego; określi je przedewszystkiem wola ludu na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej mieszkającego, siła wojska polskiego, wreszcie postanowienia konferencji pokojowej, radzącej w Paryżu. Nie łatwo jednak idzie oznaczenie granic państwa polskiego. Wrogowie nasi, którzy przez tyle lat nas gnębili i ciągnęli z ziem polskich różne korzyści, nie chcą dopuścić, by Polska, dotychczas im podległa była potężna i silna. Rzucili się, jak drapieżne sępy, ze wszystkich stron na odradzające się państwo polskie i przeszkadzają ludności, na dawnych ziemiach polskich mieszkającej powiedzieć, że chce należeć do Polski.

Lecz nietylko bronią walczą z nami nasi wrogowie, walczą oni również podstępem i kłamstwem. Starają się przekonać konferencję pokojową w Paryżu, że ludność, na dawnych ziemiach polskich mieszkająca nie pragnie należeć do Polski, a do Niemiec, Czech, Ukrainy i Rosji.

Wprawdzie komisja, wyznaczona przez konferencję pokojową w Paryżu dla ustalenia granicy między Polską a Niemcami, postanowiła jednogłośnie, że Prusy Polskie z Gdańskiem, Poznańskie, Śląsk Górny mają być zwrócone przez Niemców Polsce, jednak Niemcy wykręcają się, jak mogą, grożą bolszewizmem, który jakoby bez ich pomocy pochłonie całą Europę i starają się, by to, co komisja jednogłośnie postanowiła, zostało zmienione.

Czesi nam chcą zabrać Śląsk Cieszyński, Orawę, Spisz i okręg czaczański, mimo, iż ludność tych ziem krwią przypięczętowała swą gorącą miłość do Polski, a swą nienawiść dla wrogich wojsk i rządów czeskich. Górnicy na Śląsku Cieszyńskim przy pomocy długotrwałego strajku przekonywują świat cały, że niedopuszcza, by nimi Czesi

rządzili, zmuszają rząd czeski do wysyłania należytą częśći węgla śląskiego Polsce.

Ukraińcy, podnieceni przez Niemców, kierowani przez byłych oficerów austriackich wyciągają swoją drapieżną łapę po polski, bohatersko broniący się Lwów i Galicję Wschodnią. Swoje stołeczne miasto, Kijów i prawie całą Ukrainę, oddali bolszewikom, a chcą zagarnąć i rządzić na ziemiach polskich.

Wreszcie Moskale-bolszewicy niosą zniszczenie, głód i swoje rządy na nasze ziemie. Nie damy się im polknąć. Dzielne nasze wojsko śmiało kroczy naprzód, bije bolszewików i zwalnia ludność z jarzma niewoli, dając tej ludności możność wypowiedzenia swej woli, czy chce należeć do Polski czy do zbolszewiczałej Rosji. Polska nie chce nikogo zmuszać, by należał do Polski, ale jest przekonana, że każdy woli raczej mieć wolność w Polsce, niż niewolę w Rosji, chleb w Polsce niż głód w Rosji, oświecenie w Polsce, niż ciemnotę w Rosji, sprawiedliwe ludowe rządy w Polsce, niż ucisk garstki żydów-bolszewików lub cara.

Toteż wszystkie ziemie wschodnie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej wypowiadają się za przynależnością do państwa polskiego. Ale najgoręcej i najzgodniej objawił swą wolę obwód białostocki. Niema żadnej wątpliwości, że cała ludność obwodu białostockiego duszą i sercem już należy do Polski.

Toteż zupełnie niezrozumiała jest dla nas wiadomość, że Sejm, ten najwyższy gospodarz państwa polskiego, pragnie zwlekać z przyłączeniem nawet obwodu białostockiego do państwa polskiego jakoteż z zarządzaniem tutaj normalnych wyborów do Sejmu. Rozumiemy, że Sejm nie może nikogo zmuszać, by należał do Polski, ale nie wolno mu również nikogo od Polski odpychać. Każdą ziemię, każdy powiat, który w sposób niewątpliwy zgłosi swą chęć przynależności do Pol-

ski, winien Sejm natychmiast do siebie przygarnąć.

Toczą się walki o granice państwa polskiego. Wrogowie rzucają nam kamienie pod nogi. Niechaj ci, którym losy Polski powierzone zostały, do których z całym zaufaniem się odnosimy, zwlekaniami nie uszczuplają granic państwa polskiego. Bezwzględny rozkaz przy ustanawianiu granic państwa winna być dla Sejmu wola ludności.

Sejm.

Niebezpieczeństwo, grożące ciągle granicom państwa polskiego, konieczność wzmocnienia siły wojska polskiego, troska o to, by konferencją pokojową w Paryżu nie uchwaliła niczego na niekorzyść naszą, tyle zabierają czasu na posiedzeniach Sejmu, że z konieczności inne sprawy, jakkolwiek ważne, muszą tymczasowo być usuwane z porządku obrad. Trudno, gdy się buduje dom, trzeba myśleć najpierw o podwalinach, ścianach i dachu, a później o wewnętrznym urządzeniu domu. Naturalnie, przemysłny gospodarz, zanim wybuduje ściany i dach, stara się zawczasu o przygotowanie okien, drzwi, podłóg, pieców i innych rzeczy, by szybciej w odpowiedniej chwili dom wykończyć. Sejm też nie zaniedbuje urządzenia wewnętrznego Polski; przygotowuje wiele spraw w komisjach, a niektóre na pełnym Sejmie załatwia.

Państwo polskie od niedawna cieszy się wolnością, możliwością tworzenia własnego wojska. Przedtem nie mieliśmy własnego wojska, a Polacy musieli służyć w obcych armjach rosyjskiej, niemieckiej lub austriackiej. Nie mamy więc dostatecznej ilości wykształconych według najnowszych wzorów oficerów, nie mamy również dostatecznej ilości broni, amunicji. Sejm, uznając konieczność szybkiego zaradzenia tej potrzebie, upoważnił ministra wojny do zawarcia umowy z państwami sprzymierzonymi. Na podstawie tej umowy państwa sprzymierzone mają dopomóc Polsce w należytnym zorganizowaniu naszego wojska.

Rozprawiał również Sejm o granicach państwa polskiego. Postanowił domagać się, by konferencja pokojowa przyznała Polsce Prusy Królewskie z Gdańskiem, Poznańskie, Śląsk Górny, Śląsk Cieszyński, Orawę, Spisz i okręg czaczański, zaś co do granic wschodnich, wypowiedział Sejm przekonanie, że nie będzie nikogo zmuszał do należenia do Polski, ma jednak nadzieję, iż ziemie, które do państwa polskiego dawniej należały, oświadczą się same dobrowolnie za przynależnością do państwa polskiego.

Ze spraw innych w ubiegłym tygodniu były omawiane sprawy wyszukania pracy bezrobotnym, sprawa zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Królestwie Kongresowym i zaczęto rozprawy na tym, czy nie możnaby już obecnie wprowadzić wolnego handlu zbożem.

Na jednym z posiedzeń zawiadomił Marszałek Sejm, że Papież uznał niepodległość państwa polskiego i życzy nam pomyślnego rozwoju i odczytał rozkaz generała Hallera, wydany do podległego mu wojska, w którym to rozkazie składa on hołd Sejmowi i cześć Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu, twórcy wojska polskiego i budowiczemu naszej niepodległości.

Wojna.

W ubiegłym tygodniu na wszystkich frontach bojowych nie było większych walk. Wojska nasze po zwycięskim pochodzie naprzód zatrzymały się na chwilę, aby odpocząć nieco, nabrać na nowo tchu, by znów uderzyć z siłą na nieprzyjaciela i wypędzić go z ziemi polskiej. Jednakże mimo tego odpoczynku, owi dzielni żołnierze nasi, ani na chwilę nie dają pokoju wrogowi. Patrole polskie tu i ówdzie uderzają znieścaka na nieprzyjaciela, wywołując u wroga popłoch i niepokojące go bezustannie. Wszędzie w tych walkach szczęście sprzyja orężowi polskiemu.

W kierunku Lidy wysunięte naprzód oddziały nasze znowu pobity nieprzyjaciela i zajęły mosty na Niemnie i Dzitwie pod Sielcem, Domżą i Mytem. Wzięto wielką liczbę jeńców, między innymi dowódcę i sztab jednego z pułków bolszewickich. Jeden z patrolów naszych dotarł aż do koszar bolszewickich w Lidzie i zniósł tam placówki nieprzyjacielskie.

Na Polesiu nasze oddziały kawaleryjskie rozbiły bandy bolszewickie na wschód od Łogiska.

czyną i Pińska, które są w ręku polskim. Na Wołyniu Ukraińcy ścignęli duże posiłki i zaatakowali wojska nasze nad rzeką Stochodem. Drogo ich kosztowała ta próba. Dziesiątkowani i rozbici musieli uciekać z powrotem.

Pod Lwowem większych walk nie było. Oboje strony uderzały na siebie tylko niewielkimi oddziałami, aby zabrać pozycje nieprzyjacielskie. W tych drobnych walkach wojska polskie zdobyły kilka karabinów maszynowych i wzięły jeńców. Do rozejmu między Polakami, a Ukraińcami nie doszło dotąd, bo Ukraińcy zaproponowali wprawdzie zawieszenie broni, ale zrobili to w tym celu, aby móc się na nowo uzbroić i uporządkować swoje wojsko po klęsce zadanej im niedawno przez Polaków, Naturalnie Polacy się na to nie zgodzili, aby nie pozwolić wrogowi wzmocnić swe siły.

W Poznańskim jak zwykle ciągłe walki z oddziałami niemieckimi, które usiłują napadać na Polaków. Jak zawsze Polacy z łatwością odpierają ataki niemieckie. Najważniejszą sprawą wojskową mającą olbrzymie znaczenie dla Polski, była w ostatnim tygodniu sprawa przyjazdu do Polski wojsk polskich z Francji pod dowództwem gen. Hallera. Wojska te miały przyjechać do Polski okrętami przez Gdańsk. Jak już pisaliśmy Niemcy dotożyli wszelkich starań, aby nie dopuścić do lądowania wojsk w Gdańsku. Udało im się w tej sprawie przekonać angielskiego prezesa ministrów Lloyd Georgea (Lojda Dżordża) i mimo oporu Francji, która chciała przewieźć wojska polskie przez Gdańsk, koalicja zgodziła się na przewóz wojsk kolejami przez państwo niemieckie. Odwlekło to znów przyjazd wojsk gen. Hallera. Obecnie spodziewają się jego przyjazdu w drugiej połowie kwietnia.

LIST ŻOŁNIERZA.

*Matulu, drodzy, jak się też miewacie?
Czy wciąż się za mną troskacie we łzach,
Ze tak beżemnie pusto, smutno w chacie
I że porzucił Was jedyny Stach?
Ale Matulu, trzeba... trzeba było
Ostawić chaty i porzucić plug.
Tak mi radośnie Matuś, dobrze, miło
Zycie dać nawet, gdy tak żechce Bóg.
Bo my, Matulu, swojej bronim ziemi,
Swojej Ojczyzny wiernie strzeżem dróg;
Rekami my ją wyzwolim własnymi,
Nie zapanuje na niej nigdy wróg!*

*Matuś, my teraz na Podlaskiej stronie...
Tak nas tu czekał zameczony lud,
Dziś, patrząc na nas, jeszcze we łzach tonie
I nie chce wierzyć, że się ziścił cud!
Że precz wygnany Moskal już nie wróci,
Nie wróci Niemca ciężki wardy but,
Bo polski żołnierz wytrwa i nie rzuci,
Choćby go czekał jak największy trud.
Jak nas tu Matuś, witają ludziska,
Niosą co mogą z swoich biednych chat,
Kiedy z łzą w oku ugości. uściska,
Jakby najbliższy przyjaciel i brat.
Więc my tej swojej musim bronić ziemi—
To Polski naszej nierozłączną część
Piersiami trzeba zasłonić własnymi,
Kiedy w nią godzi bolszewicka pięść.
A pięść to straszna, zaciekła i krwawa,
Idzie z nią pomór, nędza, bieda, głód...
Jak straszne widmo przed oczyma stawa
I chce zagubić także polski lud.*

*Ale Najświętsza Panna nam pomoże
Królowa Polski pójdzie z nami w bój,
Pod Jej sztandarem żadna moc nie zmoże,
Pod Jej opieką nie dosięgnie znój.
Więc nie płacz Matuś, jeśli zginie może,
To z dumą pomyśl, że jedynak Twój
Ma bohaterskie z polskiej ziemi tożę
Że się nie uląkł twardo idąc w bój.
A jeśli przecie Pan Bóg miłosierny
Da—że powrócę do Krakowskich stron,
Jako Ojczyzny prawy syn i wierny,
Wolność niósąc trwałą, cudny plon:
Matuś, jam żołnierz i do lez nie skory,
A jednak chyba się rozplynę w łzach,
Gdy się na Wawel zjadą trzy zabory,
Żeby fundować jeden trwały gmach.*

*I będzie o tem radzić naród cały,
Co w nasz wawelski, stary zjedzie gród;
Z Maryackiej wieży ozwa się hejnały,
Zadzzwoni Zygmun, tak jak dzwonił wprzód!
Spełni się wtedy sen, nasz wymarzony,
To stokroć cały optaci się trud
I wszystkie w Polsce wraz zadzwieczą dzwony,
Że zmartwych powstał pogrzebany lud.
A więc Matulu, nie żałujcie syna,
Że poszedł bronić swych ojczystych dróg,
Tylko się modlcie, Matulu, jedyna,
Żeby zwyciężyć mi dopomógł Bóg!*

H. Kościa.

O „Kresach“ Polskich i „Straży Kresowej“.

1 Co to są Kresy Polskie?

Kiedy przed rokiem w Brześciu Litewskim odwieczni wrogowie i przesładowcy nasi, którzy więcej nizeli lat 100 Naród Polski w ciężkiej niewoli trzymali—Niemcy, Austriacy, Moskale—zmówili się z chciwymi Ukraińcami, chcąc raz jeszcze Polskę pomiędzy sobą podzielić—trzeba było, aby Polacy zprzeciwili się chytrze ułożonemu planowi, aby wstąpili w obronę własnego kraju i własnej wolności. I tak też się stało. Na najbardziej zagrożonej wtedy Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej powstała organizacja, stawiająca, przed sobą zadanie obrony tych części ziem polskich, którym największe grozi niebezpieczeństwo, czyli t. zw. „kresów“. A ponieważ organizacja ta wiecznie i uważnie postanowiła czuwać, by kresom tym żadna sieć krywdy nie stała, więc przyjęła dla siebie nazwę „Straży Kresowej“.

Ale nim przystąpimy do mówienia, jak ta „Straż Kresowa“ pracowała, co zrobiła i co robić zamysłała, musimy najprzód wyjaśnić sobie co to są właściwie te „kresy“ polskie i dlaczego ich tak bronić trzeba.

Niegdyś przed kilku setkami lat kiedy jeszcze w niepodległej Polsce dawni polscy rządzący królowie—kresami nazywano te daleko na wschód leżące ziemie Rzeczypospolitej Polskiej, na które często napadali tatarzy i których trzeba było bronić ciągle, czyli ciągle trzymać na nich straż przed nieprzyjacielem.

Toteż wówczas istnieli na tych kresach dzielni bojownicy, tak zwani „rycerze kresowi“, którzy pędzili żywot na ciągłych utarczkach z wrogiem, na ciągłym pogotowiu i nasłuchiwanu skąd przyjdzie wezwanie o pomoc, gdzie trzeba będzie się zwrócić, by wroga odeprzeć, lub w pogoń za nim popędzić. I nieraz dziesiątki wiosek ocalenie swoje zawdzię-

czało takiemu rycerzowi kresowemu. I nieraz setki, a nawet tysiące ofiar, pędzonych w ciężką haniebną niewolę tatarską, czyli tak zwany „jassyr“, wracali szczęśliwie do miejsc rodzinnych, odbite i uwolnione przez dzielnego obrońcę kresowca.

A niejedyn też z tych dzielnych rycerzy śmiercią zapłacił za swoje bohaterstwo, niejedyn padł na polu bitwy z połańcami, wrogami Polski i chrześcijaństwa, niejedyn w ciężkim jassyrze tatarskim zameczony został. A wówczas wdzięczny lud kresowy śpiewał pieśni o bohaterze, a uczeni historycy przekazywali dzieciom i wnukom imię jego dla wiecznej pamięci i wdzięczności.

I tak przeszły do nas naswiska dzielnego kozaka Konaszewicza-Sahajdecznego i Koreckiego za zebro przez Turków na haku powieszzonego i późniejszego hetmana, Stefana Czarneckiego i małego Wołodyjowskiego, o którym pisarz polski, Sienkiewicz, taką piękną powieść napisał.

Lecz dziś zmieniły się czasy. —Dziś inne są kresy i inni na nich zamieszkać muszą rycerze kresowi.

Dzisiaj kresami nazywamy te ziemie, na których mieszka ludność polska, pomieszana z ludnością innym mową i językiem i do innego należąca narodu.

I tak więc mamy kresy zachodnie, gdzie na polskiej odwiecznej ziemi gęsto rozsiedli się Niemcy, korzystający dotychczas z opieki rządu polskiego i gdzie do niedawna Polakowi na własnej odpowiedzialności nie wolno było zagrody zbudować. Oj! wysilali się Niemcy, by swe panowanie utwierdzić na tych kresach zachodnich, a więc w Prusach Królewskich, które się tak nazywają, bo do królów polskich należały, w Poznańskim, gdzie rządził jeszcze Mieszko I-szy, który do Polski chrześcijaństwo sprowadził, na Śląsku Górnym, gdzie lud polski siedmiowiekową niewolę przetrwał, a polskości swej nie zatracił. Lecz nie pomo-

gły nic zdrady i okrucieństwa pruskie.— Dziś lud polski wyzwala się tam z długiej niewoli i do obrony tych kresów z całym zapalem się bierze.

I mamy dalej kresy południowo-zachodnie, gdzie prócz Polaków mieszka niewielka garstka Czechów, którzy jednak tak chciwi są na dobry węgiel, jaki tam, na naszym Szlaku Cieszyńskim się znajduje, że gwałtem chcą go Polakom zagarnąć. I tam więc trzeba będzie, by lud polski dobrze bronił swej ziemi i własności.

I mamy wreszcie najobszerniejsze, a kto wie, czy nie najbardziej ciąglej czujności wymagające—kresy wschodnie. A z temi kresami, to sprawa tak się przedstawiała.

Za bardzo dawnych czasów, kiedy państwo polskie dopiero się tworzyło i porządkowało, na wschód od Polski znajdowały się różne plemiona, z których na północy najpoważniejsze było plemię litewskie, na południu zaś ruskie. Te dwa plemiona utworzyły nawet własne państewka—księstwa. Jednakże księstwo litewskie było wiecznie napastowane przez okrotnych i chciwych krzyżaków, godnych przodków dzisiejszego prusactwa, zaś Ruś ówczesna dostała się pod panowanie tatarskie i dużo w tej pogańskiej niewoli przecierpieć musiała.

Żeby więc raz położyć koniec tej niedoli i niewoli zwrócili się i Litwini i Rusini do Polaków, proponując im utworzenie wspólnego państwa, które łatwiej mogłoby postawić opór każdemu wrogowi. Polacy, którym także butne krzyżactwo dobrze się dało we znaki, na propozycję zgodzili się chętnie, a nawet żeby zgodę swoją jasno zadokumentować, na tron polski powołali litewskiego księcia Jagiełłę, stawiając mu tylko jeden warunek, żeby się ochrzcił razem z całym narodem.

Było to w roku 1386, czyli — jak łatwo obliczyć—lat temu 532.

I od tej pory wszystkie te trzy narody żyły razem, wspólnie wroga zwalczając, wspólnie wybierając królów, wspólnie dzieląc każdą dolę—niedolę.

I jak to zawsze w takim życiu gromadzkim się dzieje pomieszały się te trzy narody ze sobą, pomieszały się tembardziej, że zarówno Litwa, jak Ruś, były ogromnie wyludnione, puste, pokryte głuchym lasem na północy, bezludnym stepem, zwanym „dzikimi polami“, na południu. To też zarówno Litwini, jak Rusini, chętnie wówczas widzieli Polaków, którzy szli osiedlić się na bezpańskiej ziemi, aby wspólnie ze swymi sąsiadami ziemi tej bronić przed obcym najazdem. I któżby zliczył, iu to Polaków stało się takimi dzielnymi rycerzami kresowymi, o których wyżej pisałem. Któżby zliczył, ile to krwi polskiej w ziemię tę wsiąkło, ile kości polskich spoczywa pod kurhanami, czyli mogiłami stepowymi ile, to potu polskich rolników użyżniło karczunki litewskie, albo twarde ugrody Wołynia i Podola. — Hej! miły Bóg, nie łatwo to takie rzeczy policzyć!...

I w takiej zgodzie sąsiedzkiej, długo, bo niemal lat 400, Polacy na tej ziemi kresowej mieszkali obok Litwinów, Białorusinów, czyli mieszkańców południowej i wschodniej części dawnej Litwy, a nawet i Rusinów, z którymi dzisiaj takie walki toczyć muszą w Galicji Wschodniej.

I pewno zgoda ta przetrwałaby jeszcze dzisiaj, gdyby nie to, że kiedy Rzeczpospolita Polska upadła, kiedy zarówno Polska, jak Litwa i Ruś dostały się w srogą niewolę sąsiadów, to ci chytry sąsiedzi poczęli podjudzać Litwinów i Rusinów przeciwko Polakom,

A że zła namowa zawsze najłatwiej trafi do serca ludzkiego, więc i te niemieckie i moskiewskie matactwa nie przeminęły bez śladu.

Tu wystarczy, jeżeli powiemy tylko, że kiedy nareszcie lepszy dzionek wolności zaświtał, to rzeczywiście Litwini i

Rusini boczyć się poczęli na Polaków i że nieledwie słuchać nie chcą, kiedy im się mówi, że dawną zgodę i dawne życie sąsiedzkie i dziś by jeszcze utrzymać należało.

Jak to się z Litwinami skończy, to niewiadomo jeszcze, ale co Rusini, to ci odrazu napadli na polskie miasto Lwów, w którym Polaków nieomal cztery razy jest więcej niżli Rusinów. I już od czterech miesięcy trwa wojna, obficie płynie krew polska i rusińska, gęsto giną z obu stron synowie dawniej zaprzyjaźnionych narodów. Oj, smutne to bardzo, ale cóż robić, kiedy Rusini o zgodzie z Polakami prawie że mówić nie chcą.

A czy taka zgoda byłaby możliwa?

Oczywiście. Kiedy już Rusini nie chcą dalej jednego państwa z Polakami, niby jak ten gospodarz, co nie chce dalej mieszkać z innym pod wspólnym dachem, a myśli o zbudowaniu własnej chałupy—to Polacy nie mogą i nie powinni nastawać na nich; owszem, niech sobie własne państwo budują. Ale przedtem należy uczynić rozrachunek i część tej ziemi, na której Polacy tak gęsto osiedli, trzeba im wydzielić, boć przecież tak trudno, żeby ci wszyscy Polacy, którzy przez 500 lat szli na wschód pracować na bezpańskiej wówczas ziemi ruskiej i bronić tej ziemi przed napadami tatarów, żeby ci wszyscy mieli teraz pójść precz do Polski, albo, żeby wiecznie mieli należeć do Ukrainy.

Oczywiście nie możnaby było żądać, żeby tam wszędzie, gdzie mieszka choćby drobna grupka Polaków, żeby tam wszędzie była Polska, boć ci Polacy rozrzuconeni są po bardzo wielkim terytorium i byłoby to z krzywdą dla Rusinów, czyli—kiedy się tak już chcą konieczności nazywać—Ukraińców.

Ale rozrachunek trzeba zrobić, a jak go zrobić to powiemy w jednym z następnych numerów, kiedy będziemy mówili o sprawie rolnej na kresach.

Tutaj chcieliśmy tylko wyjaśnić, co to są właściwie i jak powstały te kresy polskie, o których teraz tak wiele się mówi.

To też na tym przerwiemy i odłożymy do następnego numeru sprawę obowiązków Polaka-kresowca i sprawę pracy kresowej, z którą znowu wiąże się to, co chcemy mówić o „Straży Kresowej“, to jest o tej organizacji, która „Chatę Polską“ wydaje.

Obsiewajcie pola.

Największa troska i największy obowiązek rolnika w obecnej chwili to uprawa i obsianie wszystkich pól. Musimy zasiać nie tylko swoje pola, ale i wszystkie opuszczone i leżące odłogiem. Chleba jest coraz mniej, a potrzeb coraz więcej. Musimy wykarmić nie tylko samych siebie—coraz więcej wraca do nas wygnañców, jeńców, robotników, trzeba nakarmić wojsko i wojennych jeńców, których przynosi nam wojna na wszystkich kresach.

Cała Litwa jęczy i umiera z głodu pod niewolą bolszewicką — i po wypędzeniu najeźdźców musimy ją też odżywić:

Pamiętajmy także, że produkcja zboża nie tylko jest dziś naszym najważniejszym obowiązkiem, lecz i najlepszym interesem.

Chleb stał się dziś największym bogactwem świata, spokojnym i szczęśliwym może się czuć tylko ten, kto posiada chleba pod dostatkiem.

Musimy dołożyć wszelkich starań i natężyć wszelkie siły, żeby ani jeden kawałek pola nie został nie obsiany i nieuprawiony. Czekaj nas dużo trudności, lecz powinno to nas pobudzić do usilniejszej pracy i energii, a nie zniechęcać do niej.

Rząd Polski wziął w swoją opiekę wszystkie obszary opuszczone i niezagospodarowane i obecnie wyznaczni do tego urzędnicy robią starania, żeby wszystkie te ziemie wydzierżawić miejscowym rolnikom.

Powinniśmy wszystko to uprawić, lecz pamiętajmy, iż każdy może brać tylko tyle, ile może obrobić i nikt niema prawa brać dzierżawy, jeżeli niema siły do uprawy własnego gruntu.

Czego potrzebuje każdy gospodarz, żeby jaknajwięcej obsiać gruntu?

Potrzuje on: a) robotnika, b) narzędzi, c) koni, d) nasion.

Z robotnikiem biedy chyba nie będzie. Kto njema dosyć siły własnej do uprawy całego gruntu powinien nająć pomocników na czas siewu, gdyż ten koszt zawsze się opłaci.

gorzej jest z narzędziami, ale i tu można sobie dać radę. Na wiosnę potrzebny płóg i brona. Każdy gospodarz powinien oporządzić potrzebne dla siebie narzędzia, a jeżeli ma zbywające, chociażby połamane i stare, powinien przedstawić je gminie na sprzedaż lub wynajem.

Gminy powinny natychmiast spisać jakich narzędzi brakuje do wiosennego siewu i kto ma zbywające. Wszystkie składy i magazyny narzędzi rolniczych powinny podać spisy swoich zapasów do urzędów gminnych i powiatowych, żeby każdy wiedział dokładnie, gdzie może nabyć potrzebny inwentarz. Gminy i komitety parafjalne oraz kółka rolnicze powinny zakupić wszystkie zapasy niezbędnych narzędzi, żeby wydać na wypłatę lub sprzedaż za gotówkę wszystkim potrzebującym.

W Białymstoku fabryka Kuklańskiego na Poleskiej ulicy № 23 wyrabia nieobrobione części pługów (lemiesz i odkładnice) i ma duży zapas tych części na składzie, o czem należy poinformować wszystkich potrzebujących.

Jeszcze większe trudności są z inwentarzem pociągowym: Koni jest mało i o tym wszyscy wiemy, lecz i tu musimy szukać wyjścia. Powinno przedewszystkiem ustać wszelka sprzedaż koni do miasta i innych powiatów, należy oszczędzać je od wszelkiej niepotrzebnej roboty lub takiej, którą można odłożyć na potem; nie wolno zapominać ani na chwilę, iż koń jest na wiosnę najpodrobniejszy, ma największą robotę i jest najstarszy.

Brak koni da się częściowo wypełnić wołami, a nawet krowami, które w innych krajach są używane do roboty. Nie należy sprzedawać ich na rzeź, a tylko tym gospodarzom, którzy potrzebują do roboty.

Gdzie są komendy i obozy wojskowo należy prosić dowódców, żeby w miarę możliwości udzielił do robót polowych koni wojskowych.

Największa bieda czeka nas jednak z nastaniem, ale i tej biedzie musimy zaradzić.

Według zebranych już materiałów w samym tylko powiecie białostockim brakuje nasion na zasiewy wiosenne:

owsa . . .	38000	pudów.
jęczmienia .	19000	"
pszenicy . .	10000	"
kartofli . .	92000	"
gryki . . .	1900	"
grochu . . .	4500	"
żyta jar. . .	6500	"

Rząd polski może nam wysłać tylko bardzo niedużą ilość niezbędnych nasion. Według otrzymanych przez inspektora gospodarczego informacji powiat białostocki może otrzymać z Polski:

owsa . . .	2400	p.
jęczmienia .	6000	"
gryki . . .	600	"
peluski . .	1200	"
łubin . . .	600	"
kartofli . .	48000	"

Stanowi to zaledwie trzecią część tego, co rzeczywicie nam potrzeba. Skąd weźmiemy resztę?

Przy podziale otrzymanych z Polski nasion należy uwzględnić przedewszystkiem potrzeby najbiedniejszych, zrujnowanych przez wojnę gospodarzy.

Trzeba być sprawiedliwym. Kto siedział na roli mógł i powinien być zaopatrzony w nasiona z własnego gospodarstwa, a jeżeli sprzedał żydom, sam sobie winien i niema prawa czekać aż mu Polska nasypie do spichrza. Zresztą tacy gospodarze i pieniędzy mają więcej i kupić potrafią na zasiew łatwiej.

Należy też zrobić inną rzecz. Nim się nie skończą zasiewy wiosenne nie powinno się sprzedawać owsa, jęczmienia, grochu, gryki do młynów i na pokarm, lecz tylko na zasiew. Po ukończeniu robót wiosennych cały pozostały zapas można puścić na handel.

W końcu przy zakupach zboża i sprowadzaniu go do nas powinna być dopuszczona inicjatywa prywatna. Urzędy państwowej aprowizacji nie mogą podołać z całą sprawnością zadaniom, które spadły na ich barki i wszelka pomoc uczciwego i solidnego handlu polskiego w tej akcji powinna być przyjęta i poparta. Handlowiec zna

lepiej od urzędnika rynek zbożowy, łatwiej i prędzej zdobędzie potrzebną ilość i przy uczciwej pracy nie przeszkodzi, a pomoże robocie rządowej. Gdyby ceny wypadły przy tym nawet cokolwiek wyższe od normy rządowej nie trzeba się tego obawiać i zawsze wypadnie to korzystniej, niż przepłacić paskarzom lub zostawić pola nieobsiane.

Nie zapominajmy jednego — jeżeli obsiejemy pola nasze, zażwicznie u nas dobrobyt, spokój, siła, jeżeli zaś zostaną one ołdogiem, stanowiącym się pastwą głodu, chorób, nędzy i anarchii.

Obsiewajcie pola rolnicy, od was dziś zależy los i przyszłość kraju!

H. P.

Wiadomości polityczne.

Przyszła kreska na Matyska. Przez cztery lata trwania światowej wojny Niemcy niszczyli zajęte kraje, zabierali wszystko miejscowej ludności, nie placąc za zrabowaną żywność i inne rzeczy nic, albo placąc niewiele bezwartościowymi papierkami. Lecz skończyły się rządy niemieckie. Pobic Niemcy muszą obecnie za żywność, którą im sprzymierzone państwa dostarczają, płacić złotem. Gazety donoszą, że z końcem marca zagraanicę Niemcy wywieźli 325 milionów marek w złocie na zapłatę zakupionej żywności.

Jeden front polsko-rumunski przeciw bolszewikom. Bolszewicckie bandy pragną z wiosną na przednowku szukać dla siebie pożywienia w Polsce i Rumunji. Wobec tego Moskale-bolszewicy gromadzą swoje siły już teraz w pobliżu granic Polski i Rumunji. Wspólność wroga skłania i Polskę i Rumunję do zgodnej walki z zarazą wschodnią. Ażeby działalność wojska polskiego i rumuńskiego była jednolicie kierowana, naczelne dowództwo nad obydwojma wojskami w walce z bolszewikami ma objąć generał francuski Manzę (Mangin).

Dla kogo? W Kleszczelach, w powiecie bielskim władze polskie wykryły skład broni i amunicji.

Znaleziono 2 kulomioty, dużo karabinów, granatów ręcznych i naboju. Przeprowadzone śledztwo stwierdziło istnienie tajnej organizacji, która skupowała broń od Niemców. Dzięki współdziałaniu ludności miejscowej, udało się wpaść na ślad tego spisku.

Ciekawe dla kogo skupowano broń? Czy dla bolszewików?

Niemcy, bolszewicy i żydzi. W Kuźnicy, w Grodzieńszczyźnie Niemcy rozbili polską samoobronę, a broń oddali samoobronie żydowskiej, składającej się przeważnie z bolszewików.

Nieproszeni goście-złodzieje. Wojska niemieckie, które jeszcze goszczą w północnej części Grodzieńszczyzny czują, że wkrótce będą musieli stamtąd się wynieść. Pragną jednak zostawić na długo w pamięci ludności swój pobyt, toteż w ostatnich dniach mimo protestu komisarza rządu polskiego, wywożą pospiesznie do Prus drzewo z okolicznych lasów, tabor kolejowy i rozbierają linie kolejowe. Dopuszczają się też gwałtów i rabunków na spokojnej ludności miejscowej, a równocześnie starają się zaszczepić bolszewizm, by w ten sposób oddać w ręce polskie kraj wyniszczony i zrabowany.

Stan wyjątkowy w byłym Królestwie Kongresowym. Rada Ministrów uchwaliła wprowadzić stan wyjątkowy w byłym Królestwie Kongresowym, ażeby w ten sposób uniemożliwić bolszewikom, włączającym się po Polsce, prowadzenie ich burzycielskiej roboty.

Paderewski wyjechał do Paryża. Przedstawicielami rządu polskiego na konferencji pokojowej w Paryżu zostali przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego mianowani panowie: Roman Dmowski, i Ignacy Paderewski. Ponieważ Ignacy Paderewski, jako prezes ministrów i minister spraw zagranicznych musiał przebywać w Polsce, ażeby załatwić tutaj różne ważne sprawy, przeto przez ten czas zastępował go p. Dłuski. Obecnie jednak będą rozstrzygane w Paryżu granice naszej Ojczyzny i inne ważne sprawy, postanowił więc Paderewski wyjechać na kilkanaście dni do Paryża, Przez czas nieobecności Paderewskiego, zastępować go będzie minister spraw wewnętrznych Wojciechowski.

Zwycięstwo polskie przy wyborach w Poznańskim. Przy wyborach do rad miejskich w Poznańskim, przy których głosowali wszyscy obywatele bez różnicy płci powyżej lat 20, odnieśliśmy świetne zwycięstwo. Niemcy starali się zniemczyć przedewszystkiem miastem. Tymczasem zwyciężyły wszędzie polskie, w Poznaniu samym o którym Niemcy mówili, że ma większość niemiecką, uzyskaliśmy 2 trzecie głosów. Na nic nie zdały się zabiegi i kłamstwa niemieckie i okazało się, po czyjej stronie jest większość.



KORESPONDENCJE.

Brześć-Litewski 27 marca 1919 r.

Szanowna Redakcjo!

Otrzymałmy tutaj pierwszy numer „Chaty Polskiej”, i bardzo nam się podoba to pismo, wydawane przez Straż Kresową. Niech nam Sz. Redakcja przesyła stale „Chatę Polską”. U nas mieliśmy niedawno bardzo radosne dla serca polskiego chwile. Przyjechał do Brześcia-Liteńskiego Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski, ażeby obejrzeć tę wielką fortecę polaką, gdzie niedawno jeszcze panowali się Niemcy. Ale skończyło się już ich panowanie. Nasze wojska otoczyli Niemców z dwóch stron, że nawet nie mogli wywieźć z Brześcia wielkich zapasów, jakie mieli tu pochowane, chociaż starali się wszelkimi siłami, aby wszystko, co można, zniszczyć. Porużawali niektóre forty, pozatruli trochę bydła, a w koszarach powrzucały materiały wybuchowe i ręczne granaty. Ucierpieliśmy też od nich, że jeden Bóg mógłby zliczyć nasze krzywdy. Toteż witaliśmy przyjazd Naczelnika Państwa i Wodza naszych żołnierzy z sercem wezbranym radością i miłością. Bo on to sprawił, że cały naród porwał się przeciwko Niemcom i wypędził ich precz, a teraz powołał przez sejm na Głowę Państwa prowadzić Polskę ku zjednoczeniu i chwale.

Piłsudskiego powitał w Brześciu generał Listowski na czele wojska, duchowieństwa, urzędników i ludności. Naczelnik Państwa oglądał wszystko dokładnie, odwiedził baraki, gdzie się znajdują bezdomne rodziny i wszystkim dodawał otuchy i zachęty do wytrwania. Nie zważając na niebezpieczeństwo, był też w szpitalu chorych na tyfus plamisty i wszystkich pocieszał, jak dobry ojciec swe dzieci.

Wszystkie stowarzyszenia, jakie są w mieście, magistrat i urzędy wysłały do Piłsudskiego swoje delegacje, a on z wszystkimi rozmawiał, dopytywał się o ich potrzeby i troski, i radził co czynić należy.

W ostatniej chwili o przyjeździe Piłsudskiego dowiedzieli się gospodarze ze wsi i tłumy narodu zjechały się do miasta, aby powitać swego Naczelnika. Piłsudski wzruszony dziękował wszystkim za chęć służenia. Oczywiście, a przedewszystkiem wojsku polskiemu, że zwolniło nasz powiat

od obcej przemocy. Niech mu Bóg błogosławi za dobre słowo i za to, co zrobił dla Polski.

Jak będzie u nas co ciekawego, to znowu do redakcji napiszę.

Jan Leszczyzna.

Słonim.

Piszę ten list do „Chaty Polskiej”, z ziemi, gdzie panowała już przez jakiś czas zaraza bolszewicka. Po ustąpieniu Niemców, weszły do nas bandy bolszewickie i zaczęły rządzić po swojemu. Te rzady głównie polegały na rabunku i zabijaniu niewinnych osób. Bolszewicy rabowali nie tylko w mieście, ale przedewszystkiem po wsiach wśród ludności chrześcijańskiej. I doprowadzili do tego, że nie tylko Polacy, ale prawosławni, a nawet żydzi, którzy poprzednio sprzyjali bolszewikom, czekali tylko na chwilę, kiedy przyjdą wojska polskie i wyswobodzą nas z niewoli bolszewickiej.

Teraz zaczynamy tu powoli się urządzać i zaprowadzać nowe porządki.

Przyjechał już komisarz powiatowy, z Warszawy, który zakłada wszystkie urzędy polskie. Mamy już w Słonimiu radę miejską, składającą się w większości z Polaków, mianowaną przez komisarza. Na wsi są już wyznaczeni sołtysi i wójci. Organizuje się też milicja powiatowa. Trudno to dosyć idzie, bo front bojowy jest jeszcze blisko, i nie wszystko da się od razu zorganizować. Niejeden błąd trzeba wybaczyć, ale każdy czyni to chętnie, byleby tylko nie dopuścić tutaj zarazy bolszewickiej. Wszyscy też wiemy dobrze, że z początku musi być trudno, a czas wojenny wymaga dużych ofiar.

Cały powiat nasz jest bardzo zniszczony. Czego nie zabrał Niemiec, to nam zabrali bolszewicy. Najgorzej jest z żywnością i ziarnem do siewu. Trzeba koniecznie, aby nam przystano żywności i ziarna z Warszawy.

Złe jest też bardzo z oświatą. Gazety przysyłają teraz do księgarni wojskowej, między innymi „Chatę Polską”, która przynosi nam tyle ciekawych wiadomości, ale nie mamy szkół i nauczycieli, nie ma też pieniędzy na to, aby szkoły zakładać. Radzą więc sobie ludzie, jak mogą. W kilku wsiach polskich i zaściankach, schodzą się dzieci na naukę w prywatnych domach, ale dobrze byłoby, gdyby można było założyć choć kilka szkół w powiecie. Chcemy też pomyśleć o założeniu sklepu spółkowego, bo przed wojną był tu już taki sklep polski, ale Niemcy zabrali wszystko towar i trzeba było sklep zamknąć.

Radzimy już jednak nad tym, aby na nowo się zorganizować, kiedy nareszcie przysła do nas Polska, i wolno nam się organizować.

A. M.

Poradnik rolniczy.

Sadzenie ziemniaków.

W poprzednim numerze „Chaty Polskiej” mówiliśmy o przygotowaniu roli pod ziemniaki.

Obecnie opowiemy o sposobach sadzenia ziemniaków. Wspominaliśmy, że jedne z nich są lepsze, drugie gorsze, jedne zwiększają plony ziemniaków, inne dają marne zbiory. Najgorszym i starodawnym sposobem sadzenia ziemniaków jest sadzenie pod plug. Przy nim wciskamy ziemniaki, co drugą skibę w połowie głębokości skiby. Kto sadi ziemniaki pod plug, ten pamiętać musi, że nie wolno mu jest kłaść ziemniaków na dno bruzdy, a tylko trzeba je wciskać w połowie skiby. Jeżeli bowiem położymy ziemniak na dnie bruzdy, to będzie leżał na twardej ubitej ziemi, a ziemniaki lubią rolę pulchną i wruszoną. Ziemniak wetknięty w połowie wysokości skiby i przywalony później drugą skibą, będzie leżał w pulchnej roli, jak między dwiema poduszkami. A więc przy sadzeniu ziemniaków pod plug, **nie kładźmy ziemniaków na dnie bruzdy a wciskajmy je w połowie skiby.**

Jak już wspomnieliśmy, sadzenie ziemniaków pod plug jest złym sposobem. Ziemniaki nie będą w polu rozmieszczone na jednakowych od siebie odległościach i nie jednakowo głęboko przykryte. Wskutek tego, jedne rośliny będą się rozwijały lepiej, drugie gorzej. Prawidłowe pielęgnowanie roślin będzie bardzo utrudnione. Dlatego też, o ile możności, należy używać lepszych sposobów sadzenia ziemniaków.

Dobrym sposobem sadzenia ziemniaków jest sadzenie w rzędy. Po przyoraniu obronika i zbronowaniu wyciąga się wzdłuż pola rzędy sochą, obsypnikiem, albo specjalnym narzędziem zwanym znacznikiem Jordana. Obsypnik jest to specjalny pluzek do uprawy okopowych, mający dwie ruchome odkładnice, które można rozstawiać szerzej, albo wężej i odrzucający ziemię na dwie strony. Gdy wyciągniemy takim obsypnikiem wzdłuż pola bruzdy w równych odległościach od siebie na przykład co 20 cali bierzemy drugie bardzo proste narzędzie zwane znacznikiem i przejeżdżamy nim w poprzek pola. Znacznik może sobie zrobić każdy gospodarz, z drzewa. Są to jakby wielkie grabie z mocnymi wysokimi

zębami, obsadzonemi w takiej odległości jeden od drugiego na jakiej chcemy sadzić ziemniaki. Jeśli na przykład w rzędkach odległych od siebie co 20 cali, chcemy wkładać ziemniaki co 18 cali, to zęby w znaczniku winny być umieszczone w odległości 18 cali jeden od drugiego. Jeśli takim znacznikiem przejeździemy w poprzek rzędków zrobionych przedtem obsypnikiem, to dostaniemy na skrzyżowaniach rzędków i śladów znacznika miejsca, gdzie należy kłaść ziemniaki w jednakowych od siebie odległościach. Kładziemy więc ziemniaki w rzędkach (bruzdach) tam, gdzie rzędkki krzyżują się ze śladami znacznika, a następnie przykryjemy ziemniaki ziemią. Najlepiej jest zrobić to obsypnikiem, rozorując co drugą redlinę pomiędzy rzędkami. Nie trzeba rozorywać wszystkich redlin, a wystarczy wteranie obsypnikiem w drugiej redlinie, gdyż wtedy nie przysypujemy za głęboko ziemniaków. Pozostałe redliny (grzblety) rozorujemy dopiero później, gdy już młode roślinki zaczynają się wydobywać z ziemi. Sadzenie ziemniaków w rzędkki jest bardzo dobre, bo ziemniaki są wtedy zasadzone równomiernie na całym polu, co nam bardzo ułatwia dalsze roboty przy pielęgnacji roślin. Do wyorywania rzędków oprócz zwykłego obsypnika można używać narzędzia zwanego znacznikiem Jordana, gdzie kilka małych obsypników jest osadzonych na wspólnej ramie. Znacznikiem Jordana można zrobić tyle rzędków, ile znacznik posiada obsypników. Przyspiesza to bardzo robotę, a oprócz tego rzędkki są wtedy na zupełnie jednakowej odległości od siebie.

Jest jeszcze jeden bardzo dobry sposób sadzenia ziemniaków.

Przyorujemy najpierw obronik, potem pole bronujemy i ugniatamy powierzchnię gładkim walcem, aby była równa. Następnie zwyczajnym drewnianym znacznikiem znaczymy ślady wzdłuż pola, a później napoprzek. Wygląda to tak, jakbyśmy pokreślili całą powierzchnię pola na kwadraty. Tam, gdzie się linie krzyżują, to jest w kątach kwadratów robimy łopatami albo motykami niewielkie dołki na 4—5 cali. W te dołki kładzie się ziemniaki, przysypuje ziemią i przyciska nogą. W ten sposób ziemniaki są posadzone na całym polu równo w kwadrat. Robota idzie bardzo prędko, jeśli dwoje ludzi robi dołki, a trzeci sadi w te dołki ziemniaki. Po zasadeniu ziemniaków należy pole zabronować.

W 2-gim numerze „Chaty Polskiej“ pisaliśmy już, jakie ziemniaki wybierać na nasienie.

Przypominamy tu jeszcze raz, że ziemniaki do sadzenia muszą być zupełnie zdrowe, średniej wielkości t. j. takie, których na funt idzie 8—10. Ziemniaków krajać nie należy, a sadzić całe, gdyż krajane zmniejszą plony.

Dnia 1. b.m. zmarł w Brzeźnie, pow. Chełmskiego ś. † p. Aleksander Graff, rolnik i prawnik. Żył lat 31 Urodzony na Kresach Rzeczypospolitej Polskiej całą swą duszę i umiejętność włożył w pracę z ludem polskim na Kresach, stojąc w pierwszych szeregach pracowników „Straży Kresowej“.

Nie mogąc z powodu ciężkiej choroby serca z bronią w rękę odierać ataków wrogów, umacniał polskość w Ziemi Chełmskiej, zagrożonej zachłannością drapieżnych sąsiadów.

Nieubлагana śmierć nie oszczędziła tego dzielnego i nieustrudzonego pracownika.

Cześć Jego zacnej pamięci.

Wiadomości różne.

Instruktorzy kótek rolniczych. Dnia 7 kwietnia przybyli do Białegostoku dwaj instruktorzy Kótek rolniczych pp. Wł. Rumel i J. Głuszczyk, delegowani przez Centralny Związek Kótek rolniczych w Warszawie. Instruktorzy obejmą swą działalnością nie tylko powiat białostocki, ale i inne powiaty gub. Grodzieńskiej. Będziemy więc nareszcie posiadali u siebie kierowników tej wielkiej pracy społecznej, jaka jest prowadzona w Kótkach Rolniczych na wszystkich ziemiach polskich. Kółka Rolnicze, to najważniejsza organizacja, jaka winna powstać w każdej wsi i w każdym miasteczku. Gdzie więc powstała już myśl założenia Kótek Rolniczych tam trzeba natychmiast przystąpić do pracy.

W sprawie przyjazdu instruktorów do poszczególnych miejscowości, można się porozumieć w naszej redakcji ul. Warszawska 31 od godz. 10—1 pp.

Biblioteczki. Chcąc ułatwić kółkom rolniczym, komitetom parafialnym i różnym stowarzyszeniom nabywanie bibliotek „Straż Kresowa“ przygotowała komplety bibliotekzek podług katalogów opracowanych przez Związek Kótek Rolniczych i Macierz Szkolną, zawierających blisko 170 niezmiernie ciekawych i pozytywnych ksiązek, ze wszystkich działów wiedzy. Biblioteczki będą sprzedawane po 200 mk. komplet (czyli po cenach dużo niższych od cen w księgarniach). Stowarzyszenia i instytucje pragnące nabyć biblioteczki uprasza się o zgłoszenie się osobiste lub listowne do biura „Straży Kresowej“ w Białymstoku Warszawska 31 (tam gdzie redakcja „Chaty Polskiej“) w godz. od 10 do 1 p.p. gdzie można będzie zamówić i obejrzeć gotowe komplety. Zamówienia na biblioteczki przyjmować będą również instruktorzy „Straży Kresowej“ i instruktorzy Kótek Rolniczych.

W razie potrzeby opłata za biblioteczki będzie mogła być rozłożona na raty.

Zawiadomienie.

Dn. 22 b. m. o 11-ej godzinie rano w lokalu Centralnego Komitetu Narodowego (w hotelu Rytyza) odbędzie się zjazd delegatów kótek rolniczych, kół młodzieży (po jednym od 25-ciu członków), kół gospodyń wiejskich obwodu Białostockiego, oraz zjazd wszystkich pszczelarzy. Delegaci winni posiadać imienne zaświadczenia od swoich zarządów. —Wszystkich zainteresowanych uprasza się o jaknajwcześniejsze przybycie.

Prócz delegatów mogą być jako goście członkowie kótek, kół młodzieży oraz gospodyń wiejskich.

Instruktor Kótek Rolniczych obwodu Białostockiego **W. Rumel.**

Skarb zasobny—to w chwili obecnej cała siła Państwa Polskiego

Od tego zależy nasza przyszłość i ład porządek w kraju.

OJCZYŻNA WZYWA WAS!

KUPOJCIE

POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ

Nabywać Pożyczkę Państwową oraz składać ofiary na Skarb Narodowy można w **Białostockim Oddziale Banku Przemysłowego Warszawskiego** (rug ul. Wasilkowskiej i Warszawskiej).